

Paweł Kornacki

Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku

ORCID 0000-0002-3454-8256

SPRAWOZDANIE Z SYMPOZJUM NAUKOWEGO
„AKTION »REINHARDT« I ZAGŁADA POLSKICH ŻYDÓW –
W KRĘGU MECHANIZMÓW I SPRAWCÓW”,
WARSZAWA, 9 MARCA 2022 ROKU

9 marca 2022 r. w Centralnym Przystanku Historia im. Janusza Kurtyki w Warszawie odbyło się sympozjum „Aktion »Reinhardt« i zagłada polskich Żydów – w kręgu mechanizmów i sprawców”¹. Jego bezpośrednią okazją była 80. rocznica rozpoczęcia przez Niemców akcji „Reinhardt”², czyli masowej eksterminacji Żydów znajdujących się na obszarze Generalnego Gubernatorstwa. Badania związane z różnymi aspektami akcji prowadzone są od wielu lat³. Pomimo

¹ Część artykułów będących pokłosiem sympozjum została opublikowana w „Polish-Jewish Studies” 2024, nr 4.

² Kryptonim Aktion „Reinhardt” został użyty po raz pierwszy w czerwcu 1942 r. Jednak za początek tej operacji uznaje się deportację z getta lubelskiego z połowy marca 1942 r., a za koniec wymordowanie 3 i 4 XI 1943 r., w ramach akcji „Erntefest” („Dożynki”), 42 tys. Żydów z obozu koncentracyjnego na Majdanku oraz obozów pracy w Trawnikach i Poniatowej.

³ W 2022 r. akcji „Reinhardt” poświęcono kilka konferencji naukowych. 23 i 24 maja w Państwowym Muzeum na Majdanku w Lublinie odbyła się konferencja „Infrastruktura akcji »Reinhardt«. Miejsca, źródła i postulaty badawcze” (ukazała się następnie publikacja: *Infrastruktura akcji »Reinhardt»*, red. T. Kranz, Lublin 2023); 21 i 22 września w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie konferencja „80 lat po Aktion »Reinhardt« (1942–1943): reakcje społeczne i upamiętnienie”; od

tęgo relatywnie niewiele wiadomo o sprawcach Holokaustu, zarówno tych, którzy na różnych poziomach niemieckiego aparatu wydawali rozkazy, jak i ludzi je wykonujących. Celem sympozjum było wypełnienie choćby w pewnym stopniu tej luki badawczej. Wygłoszone referaty dotyczyły konkretnych osób, a także efektywności prowadzonych po wojnie starań o ukaranie zbrodniarzy.

Sympozjum otworzył prezes IPN dr Mateusz Szpytma, który zarysował chronologię niemieckiej akcji „Reinhardt”. Zdefiniował ją jako najbardziej ludobójczą akcję, która kiedykolwiek miała miejsce na ziemiach polskich. Wyjaśnił, że zaczęła się w marcu 1942, a skończyła w listopadzie 1943 r. i pochłonęła dwa miliony istnień ludzkich. Stwierdził, że jednym z celów IPN jest upamiętnienia ofiar tego ludobójstwa. Zaapelował do samorządowców i organizacji społecznych, aby włączyli się w związane z tym przedsięwzięcia.

Pierwszy referat, zatytułowany „Zagłada Żydów w »Dzienniku« Hansa Franka”, został wygłoszony przez dr. Pawła Kosińskiego z Biura Badań Historycznych IPN. Prelegent przedstawił najpierw życiorys generalnego gubernatora i jego unikatowy „Dziennik”, który obejmuje łącznie 40 tomów i ponad 11 tys. stron. W źródle tym znajduje się ponad trzysta fragmentów odnoszących się do Żydów lub spraw żydowskich, jednak tylko około trzydziestu z nich ma związek z Zagładą. Dla zilustrowania tego faktu dr Kosiński przedstawił kilka wyimków pochodzących z 1942 i 1943 r. Była w nich mowa m.in. o „przesiedleniach” Żydów oraz o wykorzystaniu ich jako siły roboczej w przemyśle zbrojeniowym, ani razu nie zostało jednak wspomniane, jaki spotkał ich los. Ponadto w przywołanych fragmentach nie znajdziemy informacji o bezpośrednim udziale generalnego gubernatora w Zagładzie. Wątek ten pojawił się dopiero w dokumencie nazywanym „spowiedzią” Hansa Franka. Gubernator spisał go na krótko przed swoją egzekucją. Stwierdził w nim, że stanął przed sądem niejako w zastępstwie Hitlera. Uznał zasadność wymierzonej mu kary, przyznał się do współuczestnictwa w Holokauście i zbrodniach popełnionych wobec innych narodów. „Jest to najlepszy dowód na to – mówił dr Kosiński – że funkcjonariusze tego szczebla, nawet jeśli to nie oni wydawali rozkazy bezpośrednio dotyczące zagłady Żydów, wiedzieli doskonale o tym, że

27 do 29 listopada w muzeum Polin w Warszawie międzynarodowa konferencja „Akcja »Reinhardt« i zagłada Żydów polskich”.

Żydzi są mordowani, a nie transportowani na wschód, i niestety nadal działali na swoich stanowiskach, pełniąc różne funkcje w aparacie III Rzeszy. Jak wiadomo, nie było żadnego zbiorowego protestu”⁴.

Jako druga wystąpiła dr Soraya Kuklińska, pracownik BBH, z referatem pt. „Od-ilo Globocnik – zarys biografii”, w którym podsumowała aktualny stan wiedzy o brigadeführerze SS. Współpracownicy nazywali go pieszczotliwie „Globus”; zapamiętali go jako dobrego szefa i miłego człowieka, który urządził dla kolegów comiesięczne przyjęcia. Kontrastowała z tym działalność funkcjonariusza. Pocho-dzący z Karyntii Globocnik od jesieni 1939 r. był dowódcą SS i policji w dystrykcie lubelskim, gdzie kierował wieloma zbrodnymi działaniami, m.in. organizował pierwszy obóz pracy w Lublinie. Był owładnięty ideą zgermanizowania powierzonych mu terenów i osiedlenia tu Niemców. Jego pomysły wzbudzały olbrzymie zainteresowanie Heinricha Himmlera. Jednak to Aktion „Reinhardt” była najistotniejszym przedsięwzięciem, w którym uczestniczył Globocnik. W listopadzie 1941 r. rozpoczęła się budowa obozu zagłady w Bełżcu. W kolejnych miesiącach powstały obozy w Sobiborze i Treblince. Jak podkreślała Kulińska, wiosną 1942 r. przedmiotem szczególnej troski Globocnika stała się niska wydajność podległych mu obozów zagłady oraz przeciążenie linii kolejowych. Czynniki te powodowały opóźnienia w realizacji przydzielonych mu zadań. Efektywność mordowania wzrosła w momencie zastosowania cyklonu B, co z kolei było powodem do radości brigadeführera SS. Przez długi czas skuteczność Globocnika wzbudzała podziw nazistów. Jesienią 1943 r. stracił on jednak przychyłność Himmlera i został oddelegowany do Triestu. Tam również organizował eksterminację Żydów.

Kolejny referat, „Wilhelm Joseph Blum – koordynator Aktion »Reinhardt« w dystrykcie radomskim”, został wygłoszony przez dr. hab. Sebastiana Piątkowskiego z Delegatury IPN w Radomiu. Historyk stwierdził, że początkowo Blumowi zarzucano wyłącznie zbrodnie popełnione na Polakach. Jego udział w Zagładzie wyszedł na jaw dopiero po ekstradycji do Polski w 1945 r.; w odpowiedzi na ogłoszenie zamieszczone w prasie zaczęli się wówczas zgłaszać świadkowie żydowscy

⁴ Komplet 33 dokumentów z pierwszego tomu diariusza czynności gubernatora generalnego Hansa Franka oraz trzy dokumenty z pierwszego tomu protokołów i stenogramów różnego rodzaju posiedzeń gremiów kierowniczych GG zostały udostępnione czytelnikom w publikacji *Rok 1939 w dzienniku Hansa Franka*, tłum. V. Grotowicz, oprac. P. Kosiński, Warszawa 2019.

i zeznawać przed sądem. Blum urodził się w 1890 r. w Essen, udział w I wojnie światowej zakończył jako bohater. W 1930 r. wstąpił do NSDAP i SS. W 1941 r. dołączył do sztabu Odila Globocnika, był jednym z organizatorów obozu w Sobiborze. 1 sierpnia 1942 r. trafił do Radomia. Tam w nocy z 4 na 5 sierpnia jako *hauptsturmführer* SS wziął udział w likwidacji getta. Ponieważ miał już doświadczenie w likwidacji gett na Lubelszczyźnie, akcja ta dla funkcjonariuszy niemieckich w Radomiu miała charakter szkoleniowy. Blum instruował ich, jak opanować wielotysięczny tłum skazanych na zagładę. Uczestniczył też w likwidacji innych gett, a następnie nadzorował obozy pracy w dystrykcie radomskim. W nagrodę został awansowany na *sturmbannführera* SS. Piątkowski mówił: „w hierarchii oprawców Blum znajdował się gdzieś pośrodku. Był realizatorem i pomysłodawcą pewnych akcji wymierzonych w Żydów, ale jeśli istniała potrzeba, by wziąć broń do ręki i uczestniczyć w likwidacji getta, nie wahał się i to robił”. Blum został skazany na karę śmierci, wyrok wykonano 10 kwietnia 1948 r., a jego ciało przekazano Akademii Medycznej w Lublinie. Chociaż był tylko drobnym trybikiem w mechanizmie Zagłady, to jego droga życiowa potwierdza, że z takich właśnie ludzi składało się środowisko realizatorów akcji „Reinhardt” – podsumował wystąpienie Sebastian Piątkowski.

Doktor Roman Gieroń z Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Krakowie mówił o Wilhelmie Haase i jego procesie. *Sturmbannführer* SS Wilhelm vel Willi Haase w latach 1942–1944 był szefem sztabu dowódcy SS i policji w Krakowie Juliana Schernera. Podczas akcji „Reinhardt” dowodził dwiema akcjami likwidacyjnymi w getcie krakowskim (28 października 1942 oraz 13–14 marca 1943 r.), likwidacją tzw. żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej w Bochni oraz obozu w Szepienicach. Wielu świadków zapamiętało go jako „mordercę w białych rękawiczkach”, eleganckiego i uprzejmego. Na początku 1944 r. Haase wraz ze Schernerem został odwołany ze stanowiska za łapownictwo i inne nadużycia. W 1948 r. sąd brytyjski skazał go na dwa lata więzienia za przynależność do SS i NSDAP. Ekstradowano go do Polski w 1950 r., czyli już w okresie, gdy władze alianckie zasadniczo zaprzestały wydawania polskim organom ścigania osób oskarżanych o popełnienie zbrodni wojennych. Postawiony przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie, Haase bronił się podobnie jak inni zbrodniarze niemieccy. Tłumaczył, że działał na rozkaz, nie miał też pełnej wiedzy o Zagładzie. Próbował przekonać sąd, że nie był gorliwym

funkcjonariuszem partii. Zeznania świadków nie pozostawiały jednak wątpliwości co do jego roli w machinie zbrodni i Haase został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano 23 maja 1952 r. w krakowskim więzieniu przy ul. Montelupich.

Paweł Kornacki z OBBH IPN w Białymstoku wygłosił referat pt. „Herbert Zimmerman, Wilhelm Altenloh, Fritz Friedel – ukarani współsprawcy Zagłady w okręgu białostockim?”. Celem tego wystąpienia było zaprezentowanie pewnego paradoksu. Otóż 26 października 1949 r. w Białymstoku został skazany na śmierć Fritz Gustaw Friedel, nazywany „katem białostockiego getta”. Wedle zeznań żydowskich świadków był odpowiedzialny za większość zbrodni popełnionych na terenie tzw. żydowskiej dzielnicy zamkniętej w Białymstoku. Nie ulega wątpliwości, że był mordercą, a wyrok wydany przez sąd był słuszny. Niemniej w hierarchii niemieckich struktur bezpieczeństwa Friedel zajmował podrzędne stanowisko. Tymczasem główni architekci Zagłady w Okręgu Białystok zarówno w latach tużpowojennych, jak i później pozostawali poza zasięgiem polskich sądów, gdyż ich ekstradycja nie doszła do skutku. Dopiero w latach sześćdziesiątych niemiecki wymiar sprawiedliwości podjął próbę ich osądzenia. Ciągący się przez wiele lat proces w Bielefeld doprowadził w końcu do skazania szefa białostockiej policji bezpieczeństwa i SD Wilhelma Altenloha na osiem lat więzienia, z czego zbrodniarz odsiedział tylko kilka tygodni. Współoskarżony w tym samym postępowaniu jego następcą Herbert Zimmerman w czasie pobytu w areszcie popełnił samobójstwo. Z kolei dowódcy białostockiej SS i policji Werner Fromm i Otto Hellwig w ogóle nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności. O zbrodniach tych funkcjonariuszy współodpowiedzialnych za śmierć blisko 300 tys. ludzi prawie nikt z białostoczan dziś nie pamięta, gdyż w powszechnej świadomości historycznej to Friedel uosabia niemieckie zbrodnie popełnione na Żydach. Korekta tego obrazu wydaje się niezbędna.

Następnie dr hab. Monika Tomkiewicz z BBH w Warszawie, od lat zajmująca się zbrodnią w Ponarach, wygłosiła referat pt. „Ściganie i karanie sprawców zbrodni popełnionych na Żydach w Ponarach i innych miejscach straceń na Wileńszczyźnie”. Mimo że wystąpienie nie dotyczyło czynów popełnionych podczas akcji „Reinhardt”, pokazało w perspektywie porównawczej pewien wycinek powojennych rozliczeń ze sprawcami zbrodni na ludności żydowskiej. Prelegentka pokrótce omówiła kilka powojennych porządków prawnych, m.in. sowiecki, litewski, polski oraz niemiecki, zgodnie z którymi sądzono oskarżonych o przestępstwa popeł-

nione w byłym województwie wileńskim. Jeszcze w czasie wojny przedstawiciele wielkiej koalicji ustalili, że zbrodniarze wojenni zostaną osądzeni przez sądy tych państw, na których terenie popełnili swe czyny. W Związku Sowieckim różne organy wymiaru sprawiedliwości zajmowały się ściganiem przestępców wojennych, m.in. sprawców mordów w Ponarach, głównie członków komanda egzekucyjnego Ypatingasis bürys; skazywano ich na karę śmierci lub 25 lat obozu. W postępowaniach toczonych w RFN dowódca tego oddziału SS-Hauptscharführer Martin Weiss otrzymał wyrok dożywotniego pozbawienia wolności, po 27 latach został jednak zwolniony z więzienia. Po 1958 r. kilkanaście postępowań wszczęła Centrala Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Ludwigsburgu. Również w Polsce przed sądami stanęło trzech członków Ypatingasis bürys. Monika Tomkiewicz omówiła interesujący przypadek skazanego w 1974 r. Władysława Butkuna, który został przesłuchany kilkadziesiąt lat po wojnie w charakterze świadka przez prokurator Elżbietę Rojowską z OKŚZpNP w Gdańsku w trakcie prowadzonego przez nią śledztwa. Spytany, czy żałuje tego, że był w oddziale specjalnym, stwierdził, że przeprasza tych, których skrzywdził. Według Tomkiewicz jednak, ten starszy człowiek tuż przed śmiercią nie okazywał większej skruchy. Spośród uczestników zbrodni w Ponarach jako ostatni stanął przed sądem litewskim ekstradowany w 1996 r. ze Stanów Zjednoczonych Aleksandras Lileikis, były szef litewskiej Saugumy w okręgu wileńskim, zmarł jednak przed wydaniem wyroku.

Ostatnim prelegentem był pracownik BBH w Warszawie dr Rafał Drabik, który wygłosił referat pt. „Udział funkcjonariuszy I Zmotoryzowanego Batalionu Żandarmerii SS w Akcji »Reinhardt«”. Drabik skonstatował, że podczas okupacji niemieckiej na Lubelszczyźnie nieustannie dochodziło do pacyfikacji, a podstawowym problemem historyka są ograniczone możliwości identyfikacji jednostek biorących udział w tych zbrodniach. Ich przynależności nie potrafili określić zeznający po wojnie polscy i żydowscy świadkowie, natomiast to, co wiadomo, pochodzi z niemieckiej dokumentacji. Jedną z jednostek, które prowadziły tu akcje pacyfikacyjne, był I Zmotoryzowany Batalion Żandarmerii SS. Został on sformowany w Warszawie w czerwcu 1942 r. Liczył około 600 funkcjonariuszy; 75 proc. z nich pochodziło z Austrii, 25 proc. z Niemiec. Składał się z czterech kompanii, stacjonujących w różnych miejscach. Podstawową rolą batalionu było wzmocnienie lokalnych sił niemieckich. W ciągu dwóch lat działalności członkowie batalionu wzięli udział

w pacyfikacji około 160 miejscowości. Działania antyżydowskie najczęściej przebiegały podobnie: żołnierze otaczali daną miejscowość, oddzielali Żydów od Polaków i mordowali tych pierwszych. Nie licząc udziału w akcji „Erntefest” i likwidacji dużych gett, żandarmi z I Batalionu ponoszą odpowiedzialność za śmierć około 7 tys. Żydów. Miejszem ich pierwszej zbrodni była spora wieś Aleksandrów. Zginęło wówczas 17 Polaków, 41 Żydów oraz jeden żołnierz sowiecki. Kolejna ważna akcja, o której wspominał prelegent, została przeprowadzona w grudniu 1942 r. w Lasach Parczewskich. Znajdowało się tam co najmniej kilkadziesiąt schronów, w których ukrywali się Żydzi oraz jeńcy sowieccy. Niemcy otoczyli ten teren i przez kilka dni prowadzili walki, podczas których zginęło kilkaset ukrywających się osób. Akcję powtórzono w styczniu 1943 r., zabito co najmniej kilkudziesięciu ludzi. W odwecie za pomoc udzielaną Żydom i jeńcom sowieckim Niemcy zamordowali również 98 mężczyzn – polskich mieszkańców wsi Białka. Po wojnie w Niemczech i Austrii kilkakrotnie próbowano postawić członków batalionu przed sądem. W rezultacie trwających po wiele lat postępowań tylko jeden z nich został skazany na śmierć, a kilku trafiło do więzienia. Większość sprawców zbrodni pozostała bezkarna.

Konferencję podsumował dr hab. Sebastian Piątkowski. Skonstatował, że mimo szeroko zakrojonych badań oraz mnóstwa publikacji przed historykami jest wciąż wiele pracy, zwłaszcza że niewiele wiadomo o konkretnych zbrodniarzach i oddziałach, które dokonywały akcji pacyfikacyjnych. Dotkliwie brakuje słownika biograficznego, zawierającego życiorysy m.in. kapitanów i poruczników niemieckich, którzy dowodzili w poszczególnych akcjach, a czasem również pociągali za spust. Potrzebne są monografie niemieckich jednostek policyjnych sięgających terror na okupowanych ziemiach polskich. „Warto pochyłać się nad tą tematyką – przekonywał Piątkowski. – Warto prowadzić badania ze świadomością, że kwerendy nie zostaną nigdy zamknięte”. Należy nieustannie zgłębiać najróżniejsze aspekty omawianych na sympozjum wydarzeń, by pamiętać o zbrodniach i ich ofiarach przekazywać następnym pokoleniom.

Tematem opisanego sympozjum byli funkcjonariusze państwa niemieckiego, realizatorzy Zagłady i ich losy. Niektórzy z nich – Frank, Blum czy Friedel – nie uniknęli kary. Globocnik i Zimmerman popełnili samobójstwo. Większość funkcjonariuszy Rzeszy Niemieckiej, którzy brali udział w różnego typu zbrodniach, pozostała bezkarna.